

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl
NIP 956 16 25 127; REGON 170502736
KRS 00000 41692
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

X 2007



Budgoszcz
535^o-AK
†† Adamska Maria I
ps. "Maria"

U: 161/1613on.

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

..... *Adomska Agnieszka*

..... *T. X: 161/1 61 90m*

.....

I./1. Relacja *10. 13 5. 1a - 12*

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora *10. 2 5. 1 4*

II. Materiały uzupełniające relację *3 1-3*

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945

III./5. Inne ...

IV. Korespondencja

.....

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne *10. 8*

VI. Fotografie *brak*

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

№1. Relacja własna

Atolawskiej Marii spisane

30.09.1975 wraz z listem przewodnim

do Elżbiety Zawackiej (regip. omg.) + k. 1 s. 1a

mpis. omg.

k. 12 s. 1-12



Lopot, 30. IX. 1975. 19

161 Pam

Pranowne Pani,

1^o w związku z przesłaniem mojej relacji, napisanej w formie życiorysu.

Chciały, o samym ruchu oporu tu w kraju niewiele mogę powiedzieć, gdyż już z powodu aresztowania już nie udzielałam braci ożywie udziału. Ciężniej jednak spiratom - w związku - domaniu i doinaczenia mojej "odyssei". w cichej nadziei, że może niektóre przeżyły będą, - chociaż w małym stopniu - powołane przy odtworzeniu scieżki.

2. sygnałami powołania
i serdecznym podtrzymaniem

Elżbieta Adamko

podręcznikowa pocztowa 31 X 75

Maria Adamska,
Sopot,

ARCHIWUM
Elżbiety Zawackiej
poz. 261/1
data wpływu 16/1 Tam
12-1975 v.

Ad I. i II.

03

13?

Urodziłam się 27-go sierpnia 1903 roku w Kruszwicy, pow. Inowrocław.
Rodzice: Józef Adamski, mistrz kowalski, i Apolonia, z d. Stankiewicz -
córka powstańca 1863 roku.

Ojciec mój zmarł w roku 1913, więc matka moja, w poszukiwaniu lepszych warunków bytu dla siebie, nas trojga rodzeństwa oraz podeszłych już wiekiem rodziców swoich, przeniosła się do Niemiec i zamieszkała w Bochum, Westfalia, gdzie zarabiała szyciem na utrzymanie.

W roku 1918 matka umieściła mnie w preparandzie przy gimnazjum w Pelplinie. W Niemczech bowiem nie przyjęto mnie do żadnej ze szkół do-
kształcających - prawdopodobnie ze względu na dziadka, który figurował na t.zw. "czarnej liście". Po upadku powstania styczniowego 1863 r. dziadek mój, Franciszek Stankiewicz, więziony był w fortecy w Poznaniu, a po zwolnieniu znajdował się pod obserwacją. Ponieważ dziadkowie mieszkali razem z nami, cała rodzina uważana była za politycznie niepokonną. Stąd rewizje w naszym domu podczas I-ej wojny światowej.

Po odrodzeniu Polski matka wróciła, w roku 1919, do kraju osiedlając się w Bydgoszczy. Opuściłam więc Pelplin i wstąpiłam do szkoły handlowej w Bydgoszczy. Po ukończeniu szkoły rozpoczęłam, w roku 1921, pracę w Wydziale I. Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy jako stenotypistka, gdzie pracowałam do wybuchu II-ej wojny światowej.

Ad III.

W piątek rano, dnia 1-go września, dowiedzieliśmy się z komunikatu radiowego, że armia niemiecka przekroczyła granice Polski.

1
Stawińska (brak im.)

książki Marceliego Langędu Ligi Kobiet
w W-wie, wentażowa przy ul. Piłkowskiej 4.11
Krasn. Stawińskiej wypracowanie w liście
Lofu Morawskiej foto Karimierzy Żutawskiej
z dn. 30. X 27 w W-wie

Żutawski Juliusz: "Z domu"

Str. 274

W sobotę, dnia 2-go września - pierwsze ofiary nalotów niemieckich na miasto. Między innymi bombardowano były koszary przy ulicy Pomorskiej, które już od lat zamieniono na budynki mieszkalne. W mieście panowały zaniepokojenie i niepokoje, wzmożony przez uciekającą w popłochu okoliczną ludność.

Idąc ulicą Hetmańską, zauważyłam, między wozami uciekających, ciężarówkę pełną żołnierzy polskich, wykrzykujących: "Uciekajcie ludzie; Niemcy już nadchodzą!" Dziwne wrażenie wywarło na mnie to wywoływanie popłochu przez naszych żołnierzy. Uderzyła mnie również ich mowa - mówili jakimś dziwnym akcentem. (Okazało się później, że to byli Niemcy w mundurach polskich).

Niedziela, dnia 3-go września - "krwawa niedziela" w Bydgoszczy. Mniej więcej o godzinie 9-ej rano zaczęto strzelać z okien wszystkich mieszkań niemieckich. Strzelano nie tylko do przechodniów, nawet gdy ulica była pusta rozlegały się strzały. Nie wolno nam było zbliżyć się do okien, gdyż zaraz strzelano do nas.. Obserwowaliśmy się ulicę spoza zasłony.

Około południa jechało naszą ulicą, Paderewskiego, kilka wojskowych wozów taborowych. Nagle rozległ się ogłuszający huk, rżenie i kwik wystraszonych koni. Z jednego z okien niemieckich rzucono granat na pierwszy wóz - na szczęście nie zbyt celnie, bo żołnierzom nic się nie stało - tylko wóz został uszkodzony. Reakcja żołnierzy była natychmiastowa. Dwóch uzbrojonych żołnierzy wpadło do domu, z którego rzucono granat - i za chwilę wyprowadzili dwóch Niemców z podniesionymi rękami. Podobno rozstrzelano ich zaraz za domem.

Również do okien od podwórza nie ~~wybiegaliśmy~~ mogliśmy się zbliżyć, gdyż natychmiast strzelano w naszym kierunku. Podwórże nasze graniczyło z obszernym ogrodem z dużymi, rozgałęzionymi drzewami. Ogród należał do kliniki ginekologicznej dr. Stemmler'a. W gęstym listowiu najwyższego drzewa umieszczony był karabin maszynowy, z którego strzelano nie tylko do przechodniów i do okien, lecz - okresami - prawie bezustannie we wszystkich kierunkach, po prostu dla postrachu. Od czasu do czasu pod-

podchodziła do drzewa pielęgniarka - w bieli - rozmawiając z siedzącym na drzewie osobnikiem, lub podając mu jakieś zawiniątko.

Strzelanina trwała do zmroku, potem rozlegały się tylko pojedyncze strzały.

W poniedziałek, w dniu 4-ym września, udałam się, jak zwykle, do pracy. Chcąc skrócić sobie drogę do ratusza, zboczyłam na ulicę Zamojskiego, aby prędzej dojść do głównej ulicy, Gdańskiej. Ulica Zamojskiego była cicha i pusta, tylko chodniki usiane łuskami po nabojach. Idąc nie przeczuwałam nic złego, gdy nagle rozległy się strzały z okien przeciwległego budynku. Nie mogłam się już cofnąć do domu, więc pobiegłam naprzód, dosłownie pod gradem kul. Na szczęście wyszłam z tego cało, pocisk uszkodził mi tylko obcasu bucika.

Ślady "krwawej niedzieli" na ulicy Gdańskiej były szokujące. Ulica wyglądała jak pobojowisko, wybite szyby i okna wystawowe, części rozbitych wozów, zabity koń. Na chodnikach było pełno rozbitego szkła i łusek po nabojach. Jeszcze od czasu do czasu padały strzały.

U zbiegu Al. Mickiewicza i ul. Gdańskiej znajdował się duży lokal niemiecki "Elisium" - z obszernym ogrodem. Tu widocznie odbyła się potyczka, gdyż wynoszono właśnie z gmachu na noszach rannego oficera polskiego, a na ulicy i w ogrodzie leżało kilka zwłok osób cywilnych, prawdopodobnie Niemców. Z lokalu żołnierze nasi wynosili i ładowali na wozy rozmaite narzędzia, jak aparaty, radiowe, nadajniki, głośniki i zwoje przewodów.

Przybywszy do ratusza, zastałam prawie puste pokoje, gdyż większość personelu nie stawiała się do pracy. Gabinet prezydenta miasta, szafy z aktami i biurko jego były otwarte. Owcześnie prezydent miasta, Leon Barciszewski, widocznie w wielkim pośpiechu opuścił miasto, - świadczył o tym nieład na biurku zasłanym papierami.

Jedynie wiceprezydent miasta, dr. inż. Nawrowski był na posterunku i wspólnie z nielicznym przybyłym personelem robił **wszystko, aby opanować** sytuację w mieście. Przede wszystkim zorganizował ochotniczą straż obywatelską.

telską dla utrzymania porządku. Postarał się o kilka maszyn do szycia i chętne pomocnice, które z braku innego materiału - cięły chorągwie na pasy i szyły biało-czerwone opaski na rękawy.

Moim zadaniem było przepisać na matrycę i powielić odezwę do obywateli, wzywającą do zachowania spokoju, do rozważli i unikania dalszego rozlewu krwi. Zgłaszający się ochotnicy do straży obywatelskiej zaopatrzeni zostali w opaski biało-czerwone oraz karabiny - i posłani na wyznaczone stanowiska.

Po ukończeniu pracy miałam trudności z dostaniem się do domu, znajdującym się po drugiej stronie rzeki. Nie mogłam przejść mostem na ulicy Moastowej, gdyż wojsko zakładało już miny i nie przepuszczało nikogo. Radzono mi udać się na ulicę Król.Jadwigi, gdzie most, co prawda, był już wysadzony, **lecz prawa bariera** nie była pęknięta tylko wygięta. Trzymając się jej można było przeskoczyć kilkadziesiąt centymetrową wyrwę. Droga dotąd prowadziła przez Wełniany Rynek, skąd dochodziło szczekanie karabinów maszynowych. Musiałam więc przezwyciężyć lęk - i za przykładem innych **przechodniów** przebiegać chyłkiem od bramy do bramy. Dobiegłszy do rynku musieliśmy zatrzymać się, gdyż z poddasza przeciwległej kamienicy ukryci Niemcy strzelali z karabinu maszynowego. Niedaleko bramy, w której się schroniliśmy, stało dwóch naszych **żołnierzy** przy karabinie maszynowym i odstrzeliwali się. Wszyscy byliśmy przekonani, że przjdzie nam dłuższy czas poczekać - gdy nagle przybiegł trzeci żołnierz i krzyknął do towarzyszy wskazując na karabin maszynowy: "Tym nic nie zrobicie ! Poczekajcie, już ja ich uciszę." **Żołnierz ten** był małego wzrostu, energiczny i szybki w ruchach. Nie zważając na pociski odbijające się o jego hełm ochronny - odczepił granat od pasa i rzucił go na poddasze. Nastąpił silny wybuch - i na bruk posypały się dachówki, gruz i cegły. Karabin maszynowy zamilknął. Żołnierz zatarł ręce zadowolony i uśmiechając się do nas krzyknął: "No! Teraz

będzie spokój - możecie już iść !"

Byłam pełna podziwu dla tego dzielnego żołnierza, który zdecydowanym i trafnym działaniem w ciągu kilku sekund położył kres strzelaninie.

Odetchnęłam z ulgą, gdy po udanym "przeskoczeniu" wyrwy na moście Król.Jadwigi znalazłam się po drugiej stronie rzeki, aby za kilka minut dostać się do domu. Nie przeczuwałam, że czekała mnie jeszcze jedna niebezpieczna przygoda. Skręcając z Al.Mickiewicza na swoją ulicę (Paderewskiego) nie zauważyłam nic szczególnego. Ulica była spokojna, tylko w odległości mniejwięcej 200 metrów szedł w moim kierunku mężczyzna w jasnym ubraniu, trzymając prawą rękę w kieszeni. Jednocześnie, z narożnika zjawili się dwóch uzbrojonych żołnierzy naszych w towarzystwie mężczyzny w cywilu. Stanęli niedaleko mnie przy krawężniku i mężczyzna wskazywał na okna drugiego piętra domu przeciwległego. W tym momencie doległ się strzał i jednocześnie ostry świst zupełnie mnie ogłuszył. Czułam tylko, że ktoś gwałtownie odsunął mnie na bok i krzyknął: "Uwaga, bo panią zastrzelą." Pocisk nie trafił nikogo, przeleciał między mną i żołnierzami. Za chwilę żołnierze rozbili napastnika i odprowadzili go pod broń. Działo się to tylko kilkadziesiąt metrów od mego domu.

51x

Wczesnym rankiem następnego dnia, 5-go września, Niemcy wkroczyli do miasta. Natychmiast obstawili wyloty ulic wozami pancernymi - i robiąc rewizje w domach polskich - zabierali wszystkich mężczyzn. Pojmani musieli przechodzić szpalerami, utworzonymi przez Niemców tubylczych, i wystarczyło że któryś z nich wskazał palcem na przechodzącego, aby go natychmiast rozstrzelano. Mszcząc się za "krwawą niedzielę" - którą zresztą sami przygotowali i wywołali - dziesiątki masowych mordów na tysiącach niewinnych ludzi.

81x

Trzeciego dnia po wkroczeniu Niemców ukazały się afisze na mieście, wzywające wszystkich do stawienia się - pod karą śmierci - na dotychczasowe stanowiska pracy. W ten sposób znalazłam się znowu w ra-

tuszu, lecz w zupełnie innym otoczeniu - obcym i wrogim. Pracowało nas kilku Polaków, z których pamiętam jedynie dr.inż.Nawrowskiego, dyrektora biur Michalaka, St.Stróżyńskiego, referendarza Kaszyńskiego. Warunki pracy były niesłychanie przykre, gdyż w pierwszych tygodniach okupacji Gestapo urzędowało w ratuszu, więc byliśmy stale obserwowani i podejrzewani - i każdej chwili groziło nam aresztowanie.

Pod koniec zimy spotkałam jednego z byłych kolegów, Stanisława Stróżyńskiego, który opowiadał mi o tworzeniu się ruchu oporu, pytając czy mogłabym prowadzić kartotekę mob. Zgodziłam się chętnie, więc uzgodniliśmy, że przyjdzie w najbliższych dniach, aby mnie dokładnie poinformować. Czekałam daremnie - już go więcej nie zobaczyłam.

Gdy władze okupacyjne skonfiskowały własność polską, utworzono nowe biuro: "Grundbesitz-Verwaltung" (Administracja nieruchomości). W dniu 1 czerwca 1940 roku przeniesiono mnie do nowo-utworzonego biura, mieszczącego się przy ulicy Gdańskiej. W biurze tym zatrudniony był również dr.inż. Nawrowski, adwokat Rubenau i Marta Baranowska. Obowiązkiem naszym było tłumaczenie na język niemiecki zapisów hipotecznych w księgach wieczystych.

Po kilku tygodniach rozpoczęła się nowa fala aresztowań w Bydgoszczy. Aresztowano dr.inż. Nawrowskiego, następnie adwokata Rubenau'a. Wkrótce, 15-go maja 1941, dwóch gestapowców zjawilo się w biurze i zabrało mnie również. Podczas przesłuchania pytano mnie, czy wiem co to jest za organizacja S.S.S. Domyśliłam się, że chodzi tu niewątpliwie o nasz ruch oporu. Udając naiwne zdziwienie odpowiedziałam, że oczywiście wiem, że to napewno "Selbstschutz der SS". Nigdy nie zapomnę miny gestapowca, myślałam, że mnie uderzy, lecz ja patrzyłam na niego nadal z udanym szczerym zdziwieniem, czego on właściwie ode mnie chce. Wreszcie zagroził, że jeszcze porozmawiamy i kazał odprowadzić mnie do celi. Na tym skończyło się przesłuchanie - Już mnie więcej nie wzywano.

Kilka dni później przyprowadzono również Martę Baranowską do mojej celi. Ogółem było nas około 30 osób aresztowanych. Po kilkudniowych przesłuchaniach odbył się sąd wojenny, skazując 19 osób na śmierć, a resztę na dożywotni pobyt w obozie koncentracyjnym.

Wśród skazanych na śmierć znajdowali się: dr.inż.Nawrowski, adwokat Rubenai, adwokat Maciejewski, Sylwester Witkowski. Egzekucja odbyła się następnego dnia wcześniej rano.

Nas, skazanych na pobyt w obozie koncentracyjnym, przeniesiono z gmachu Gestapo do więzienia policyjnego, skąd w dniu 22 czerwca 1941, w dniu napaści Niemiec hitlerowskich na ZSSR, wysłano nas transportem - kobiety do obozu w Ravensbrück, mężczyźni do obozu w Dachau. Transport nasz zatrzymano przeszło tydzień w więzieniu policyjnym w Poznaniu, po czym dołączono nas do dużego transportu więźniów - i ponownie zatrzymano w Berlinie.

Na dworcu w Berlinie urządzono wielki propagandowy pokaz. Na peronie czekało kilkadziesiąt gestapowców i kilkurzędowy szpaler ludzi, dorosłych i młodzieży. Gdy otworzono wagony, każdemu więźniowi zakładano kajdanki i każdego pilnował gestapowiec. Nam więźniarkom, co prawda kajdanek nie zakładano, lecz jeden gestapowiec prowadził dwie więźniarki pod rękę. Gdy ten ponury pochód ruszył oznajmiono widzom: "Achtung : Schwerverbrecher vom Osten" (Uwaga! Wielcy zbrodniarze ze Wschodu"). Zafalowały szeregi szpaleru, jedni patrzyli na nas z lękiem i trwożliwą ciekawością, inno znów objawiali swoje oburzenie gniewnymi pomrukami. Skoro wyszliśmy z holu dworcowego, gestapowcy okrzykami i szturchańcami przynaglali nas do pośpiechu - i w krótkce znaleźliśmy się w czekających wozach policyjnych. Zawieziono nas do znanego więzienia policyjnego na Alexander Platz. Tam zetknęłam się pierwszy raz z więźniarkami innych narodowości - Roszankami i Dunkami.

Trzeciego dnia, 9-go lipca 1941, wywieziono nas do obozu Ravensbrück, gdzie otrzymałam numer rejestracyjny 6723. Początkowo pracowa-

łam kilka tygodni przy wyladowywaniu ze statków drzewa, torfu i t.p. Ponieważ byłam fizycznie za słaba aby dotrzymać tempa pracy, przydzielono mnie do sprzątnięcia baraku mieszkalnego jako "Staubendienst" (służba, sprzątaczką).

Jesienią tego samego roku nadeszły liczne transporty Polek, m.i. z Majdanka w Lublinie i Pawiaka w Warszawie. Wówczas to, nieoczekiwanie, wezwano mnie do biura politycznego (Politische Abteilung) i polecono spisać personalia nowoprzybyłych. Dozorczeni SS dała mi plik formularzy i zaprowadziła do baraku nowoprzybyłych, gdzie pod jej nadzorem wypełniałam kwestionariusze. Po ukończeniu tej pracy pisałam kartotekę w biurze politycznym.

Coraz liczniejsze transporty Polek, Rosjank i Ukrainek sprawiły, że w biurze politycznym zatrudniano sześć Polek: dwie w oddziale fotograficznym i cztery w biurze politycznym. Dozorczyńce nie dawały sobie rady z nazwiskami słowiańskimi jak i nazwami miejscowości. Naszym zadaniem było pisanie kartotek, opisywanie okładek do akt i tłumaczenie.

Praca w biurze politycznym była niebezpieczna i bardzo wyczerpująca nerwowo. Byłyśmy stale podejrzewane, że zaglądamy do akt i wnosimy wiadomości do obozu. Na przykład w marcu 1943 roku, po drugiej egzekucji kilku Polek (z Majdanka) zamknięto mnie w karcerze - oskarżając, że poruszenie wśród Polek, wywołane przez tę egzekucję - (nazwano je przesadnie "Aufstand", czyli bunt^{em} powstanie) - "zapisane jest na mój rachunek". Ubrano mnie w letnią odzież, zdjęto obuwie - i zamknięto w celi piwnicznej. Osiem dni przebywałam w tej ciemnej, zimnej celi, na cemencie, bez prycy i bez jedzenia. Po przykrych przesłuchaniach zostałam zwolniona - z zaznaczeniem, abym następnego dnia stawiała się do pracy w biurze politycznym. Byłam tak osłabiona, że dwie więźniarki musiały zaprowadzić mnie do baraku.

W lipcu tego samego roku (1943) wtrącono mnie ponownie do karce-

tym razem do jasnej celi i jednorazowym posiłkiem dziennie. Po sześciu tygodniach przesłuchań i pogróżek wrócił do baraku, z tym samym nakazem - stawienia się do pracy.

Im dłużej pracowałam w biurze politycznym, tym jaśniej zdawałam sobie sprawę w jakich okropnych znajdowałyśmy się rękach. Obóz koncentracyjny był straszną instytucją, zorganizowaną i prowadzoną z mistrzowską perfidią. Często pisywałam listy kondolencyjne do rodzin - oczywiście tylko narodowości niemieckiej - że matka, żona, czy córka zmarła na taką a taką chorobę - że mimo najlepszej pomocy lekarskiej i medycznej, nie udało się, niestety, utrzymać jej przy życiu. Listy kończyły się wyrazami serdecznego współczucia - i były podpisywane przez komendanta obozu osobiście. Tymczasem większość tych więźniarek nie umarła śmiercią naturalną; jednakże akta zamordowanej zakończono orzeczeniem lekarskim podającym fikcyjny powód i fikcyjną datę śmierci.

Odnosnie więźniarek innej narodowości nie zadawano sobie tyle trudu. Śmierć naturalną zaznaczano w karcie krzyżykiem i datą zgonu, zaś śmierć nienaturalną - przeważnie notatką: "Auf der Flucht erschossen" (zastrzelona w ucieczce), zaś zbrodnie masowe - wzmianką: "Ver-setzt i nad neue Lager" (przeniesiona do Nowego obozu).

W obozie istniał, w latach ~~1942-1944~~ 1942-1944 tajny wywiad, prowadzony systemem łańcuchowym. Moim "ogniwem", czyli łączniczką, była Celina Krawczyk (zmarła na tyfus pod koniec 1944 roku) - która zwracała się do mnie po informacje odnośnie ilości i liczebności transportów, narodowości więźniarek oraz wiadomości o załodze SS. Takim ogniwem wywiadu było kilka - w barakach dla chorych i warsztatach pracy, wszędzie gdzie przebywały i pracowały więźniarki Polki.

O ile mi wiadomo, wiadomości te przekazywały więźniarki Polki, prowadzone codziennie do pracy na majątek ziemski do pobliskiego Hohen Lychen. Tam, w pobliżu, pracowała również kolumna więźniów, wśród nich i Polaków. Byli to więźniowie obozu "Ravensbrück", wyodrębnionego oddziału naszego obozu, składającego się tylko z kilku baraków, położo-

nych tuż za naszymi murami. Mimo ścisłego dozoru udawało się jednej z Polek kontaktować się z więźniami polskimi.

Dokąd i jakim sposobem więźniowie polscy przekazywali wiadomości dalej - nie wiem. Pewnym było jednak, że wychodziły "w świat", o czym świadczyło kilkakrotne gniewne poruszenie wśród gestapowców i zaniepokojenie w jaki sposób informacje o "sprawach wewnętrznych" obozu przedstawiały się na zewnątrz. Komendant obozu stawiał całą załogę SS na nogi, zarządzał apele i raporty.

W drugiej połowie 1945 roku udało mi się przyłączyć do ostatniego transportu Szwedzkiego Czerwonego Krzyża - w ten sposób znalazłam się w Szwecji. Szwedzi przyjęli nas bardzo zyczliwie i zaopiekowali się nami troskliwie. Po odbyciu kilkutygodniowej kwarantanny w młodzieżowej kolonii wakacyjnej na południowo-zachodnim wybrzeżu Szwecji, przeniesiono nas do portowego miasta **Halstad**. Początkowo pracowałam w fabryce tekstylnej "Nordiska Filtfabrik" - ucząc się jednocześnie pilnie języka szwedzkiego.

Wiosną 1946 roku przybyła do **Halstad** trzy-osobowa angielska komisja sądowa z Hamburga, gdzie toczył się proces przeciwko zbrodniarzom wojennym z Ravensbruck - celem spisania moich zeznań. Komendant obozu, Obersturmbannführer Fritz Suhren, bronił się sprytnie próbując przerzucić całą odpowiedzialność za popełnione w obozie zbrodnie na kierownika oddziału politycznego, Paula Borchert'a, który według wszelkiego prawdopodobieństwa popełnił samobójstwo. Twierdził, że on tylko prowadził administrację obozu, a sprawy transportów, egzekucji itp. załatwiał Borchert.

Była to nieprawda, gdyż komendant ponosił całą odpowiedzialność. Wszelka korespondencja z poszczególnych placówek gestapo kierowana była tylko na ręce komendanta. Kierownik oddziału politycznego nie miał prawa podpisywania listów w zastępstwie komendanta, jak Suhren twierdził przed sądem. Zastępcą komendanta był Obersturmbannführer Seitz - i on podpisywał listy pod nieobecność komendanta z zaznaczeniem I.V. (in Vertretung - w zastępstwie). Borchert natomiast p[odpisy-

wał listy z zaznaczeniem I.A. (im Auftrage - z polecenia).

W grudniu 1945 udałam się do Hamburga jako świadek w procesie przeciwko zbrodniarzom wojennym z Ravensbrück. Niestety - w przeddzień mego przybycia komendant Suhren i szef oddziału pracy, Sturmbannführer Pflaum, zbiegli z więzienia.

(Zbiegów schwytano po czterech latach na południu Niemiec, we francuskiej strefie okupacyjnej. Otrzymałam ponowne wezwanie na rozprawę sądową w Rastatt (Baden), wyznaczoną na dzień 12 stycznia 1950 roku. Ze względu na stan zdrowia nie mogłam udać się do Rastatt, powołując się jedynie na wyczerpujący protokół spisany ze mną przez angielską komisję sądową.

Zbiegowie Suhren i Pflaum zostali skazani na śmierć. Wyrok wykonano.)

Po opanowaniu języka szwedzkiego i przystosowaniu stenografii do języka szwedzkiego, uzyskałam pracę w moim zawodzie, w firmie "Aktiebolaget Pumpindustri" w Göteborgu. W firmie tej pracowałam od 12-go lutego 1947 do 15-go listopada 1953 roku.

Będąc w Szwecji nawiązałam kontakt z moim bratem, Romanem Adamskim, który brał udział w całej kampanii II-go Korpusu i po zakończeniu działań wojennych przeniesiony został do Anglii. Po rozwiązaniu II Korpusu brat udał się do Kanady i zamieszkał w Toronto. Po urządzeniu się przeprowadził mnie do Kanady, w listopadzie 1953 roku.

W marcu 1958 roku rozpoczęłam pracę w biurze Zarządu Głównego Kongresu Polonii Kanadyjskiej jako sekretarka - i na tym stanowisku pozostałam aż do powrotu do kraju, czyli do końca maja 1963 roku.

Praca w Zarządzie Głównym Polonii Kanadyjskiej dawała mi dużo zadowolenia, gdyż poza urzędową korespondencją w języku angielskim, wszelka wewnętrzna korespondencja prowadzona była w języku polskim. Przede wszystkim jednak miałam kontakt z krajem.

W pierwszych trudnych dla kraju latach powojennych Kongres wysyłał leki i odzież na indywidualne prośby. Poza tym zorganizował dużą zbiórkę wśród Polonii Kanadyjskiej na całym terenie Kanady, pod

hasłem "Chleb dla Polski".

Kongres również kilkakrotnie interweniował u władz kanadyjskich w sprawie naszych Ziemi Zachodnich, jak również robił starania o przekazanie Skarbów Wawelskich do kraju..

W czerwcu 1963 roku wróciłam wraz bratem do kraju - i obecnie mieszkamy w Sopocie.

Sopot, dnia 30 września 1975.



↑/3. Inne materiały dokumentacyjne
Marii Adamskiej:

1. Dane biograficzne - z 21.06.1979, ulp. k. 1 s. 1-2
2. Leg. nr 182 „Odszedli Powiśleńscy
Okr. Pom. AK z 11.11.1986, onyf. k. 1 s. 3-4



DANE BIOGRAFICZNE

- 1/ Imię i nazwisko /obecne i panięskie/ Adamska Maria.....
2/ Pseudonim /jeśli posiada/ ew. nazwisko okupacyjne
3/ Imiona ojca i matki Jozef i Apolonia.....
nazwisko panięskie matki Kaukiewicza.....
Data i miejsce urodzenia, .. 27. VIII. 1903. Kowalec.....
Adres obecny

Przed wojną:

- 1/ Ukończona szkoła lub studia
..... średnia szkoła Kowalec.....
2/ Przygotowanie do obrony kraju np. kursy PCK, LOPP lub udział w huf-
cach przysposobienia wojskowego kobiet
.....
3/ Jeżeli pracowała - to gdzie i kiedy od VII 1920 r. do wybuchu wojny
w Ławędnym. Młocin. jako stenotypistka.....

Okres okupacji:

- 1/ Gdzie zamieszkiwała Bydgoszcz ul. Podamwickiego 11.....
2/ Gdzie pracowała, czy z nakazu niemieckich władz, od kiedy do kiedy
od IX 1939 w. Grundstücksgerichte Bydgoszcz jako stenotypistka.....
3/ Czy brała udział w pracach konspiracyjnych: kiedy, kto był dowódcą
a/ w jakiej organizacji podziemnej, czy była zaprzysiężona, pełniona
funkcja „S.S.” w Bydgoszczy grupa Marciniakowa.....
b/ lub w tajnym nauczaniu - gdzie, kiedy, ile dzieci
.....
c/ w pomocy żołnierzom polskim w 1939 r. - pomoc więźniom lub tym
z obozów koncentracyjnych
.....
d/ lub sabotażu gospodarczym
e/ pomocy uciekinierom z obozów niemieckich /opisać kiedy, gdzie/
.....
4/ Kiedy została aresztowana 15 maja 1941 r. w obozie
„Łowca draculami” w ob. ukupionej.....

1981

- 5/ Za co została aresztowana *waga działalności wbrew okupant -*
Skazana z wyroku Heindricha jest jego podmiotem w sprawie, która stała
wymierzona przeciwko narodowi niemieckiemu. (Dopisek Młocinska)
- 6/ Kiedy wywieziona do obozu lub na roboty, dokąd, nr obozowy *6723*
 *22. VI 1941 r. do obozu w Ravensbrück*
 *(potem Szwecja, Kanada) Młocinska*
- 7/ Okres przebywania w obozach lub na robotach
 *9. VII 1941 do końca kwietnia 1945 r.*

Po wojnie:

- 1/ Kiedy wróciła do Polski *20. VI 1963*
- 2/ Gdzie pracowała lub pracuje

 jeśli na emeryturze - to od kiedy *2. IX 1965*
- 3/ Czy należy do ZBoWiD-u *tak od 9. IV 1964 r. w. kg. 1752/129*
- 4/ Jakie posiada odznaczenia
- 5/ Czy pracuje społecznie i gdzie

Sopot 21. VI 1979 r.

(-) *Małgorzata Adamkiewicz*
 /podpis/

Prestane listem dodatkowa relacja z 26. VI 1979 r.

Przebiegiem do Szwecji ostatnim transportem Czerwonego Krzyża.
 Po ukończeniu kwarantanny pracowała jako tkaczka w „Nordiska
 Filtfabrik” w Malmö od 1. VIII 1945 do 25. II 1947. Po oparowaniu
 języka szwedzkiego pracowała jako stenotypistka w „Aktiebelaget
 Pappersindustri” w Göteborgu. Od 27. II 1947 do 15. VIII 1953 - stenotypistka
 15 listopada 1953 udałam się do brata do Toronto w Kanadzie gdzie
 pracowałam w sekretariacie Związku Głównego Polonii Kanadyjskiej do 15. V 1963 r.
 W dn. 20. VI 1963 wróciłam do kraju. (-) Adamkiewicz Małgorzata

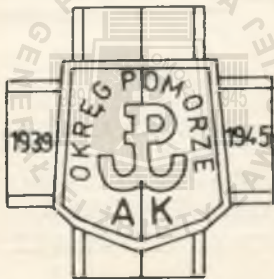
Skierowałam ankiety: odpis
 Małgorzata

2. Serj. nr 182



3

LEGITYMACJA
ODZNAKI PAMIĄTKOWEJ
OKRĘGU POMORSKIEGO
ARMII KRAJOWEJ



Nr . 183 . 22

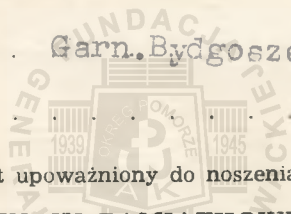
24

Nazw Adamska

Imię Maria

Pseudonim "Maria"

Przydział Garn. Bydgoszcz



jest upoważniony do noszenia

**ODZNAKI PAMIĄTKOWEJ
OKRĘGU POMORSKIEGO
ARMII KRAJOWEJ**

ZA KOMISJE ODZNAKI

brakwid

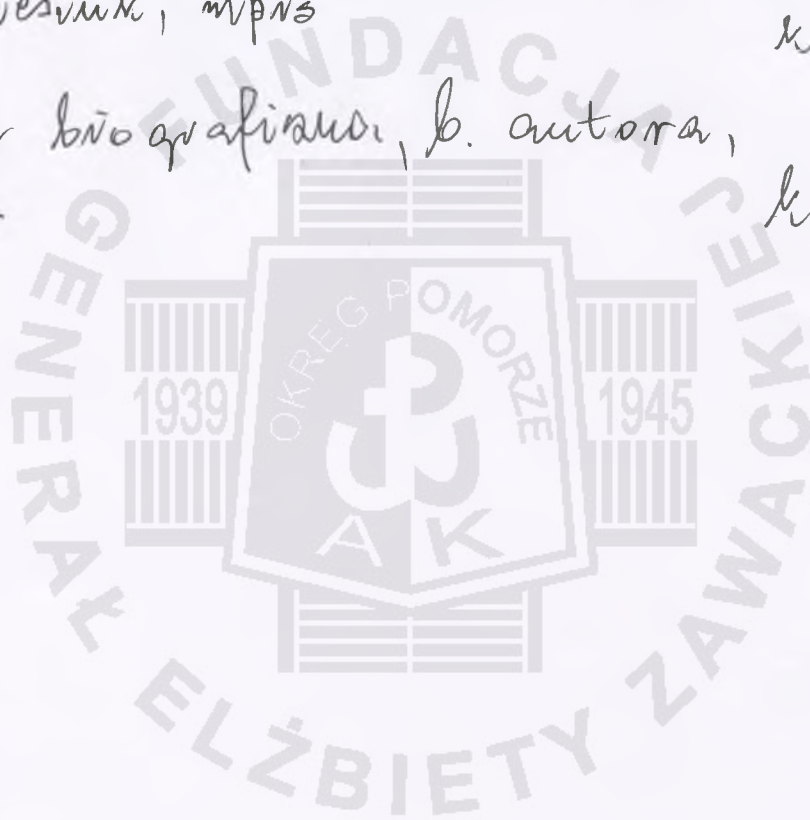
[Handwritten signature]

Toruń, dnia 11 listopada 23 1986 r.

II. Materiały uzupełniające relacje:

1. Książa Adamowska:

1. Karpiesiuk Demeta: Biogram
Adamskiej Marii [w:] „Stownik konspiracyji
pomorskiej”, wydaw. IAPRW, t. V, 2.1 k. 1 s. 1
2. Projekt biogramu autorstwa Army
Karpiesiuk, mpis k. 1 s. 2
3. Nota biograficzna, b. autora,
mpis. k. 1 s. 3



A

Adamska Maria (1903-1988), członek SSS (ZWZ) Obwód Bydgoszcz. uczestniczka samopomocy obozowej w Ravensbrück.

Ur. 27 VIII 1903 r. w Kruszwicy w rodzinie Józefa i Apolonii z d. Stankiewicz. Matka była córką powstańca z 1863 r. Po śmierci ojca matka wraz z trójką dzieci przebywała zarobkowo w Bochum w Westfalii, a w 1919 r. przyjechała do Bydgoszczy. Maria od 1918 r. przebywała w Pelplinie, a od 1919 r. w Bydgoszczy, gdzie uczęszczała do szkoły handlowej. Po jej ukończeniu w 1921 r. rozpoczęła pracę w Zarządzie Miejskim w Bydgoszczy jako stenotypistka, wykonując ją nadal pod administracją niemiecką.

Działalność konspiracyjną rozpoczęła poprzez kontakty koleżeńskie ze Stanisławem Stróżyńskim, Martą Baranowską, inż. Nawrockim. Aresztowana wraz z tymi urzędnikami przez gestapo 15 V 1941 r. W trakcie przesłuchania wypytywana o organizację SSS. Wywieziona 22 VI 1941 r. do Ravensbrück, gdzie otrzymała nr 6723. Tam pracowała m.in. przy spisywaniu kartotek więźniów w biurze politycznym. W latach 1942-1944 uczestniczyła w konspiracji obozowej. Był to wywiad prowadzony "systemem łańcuchowym". Przekazywała informacje o liczebności transportów, narodowości więźniarek oraz obsadzie obozu. Kolejną łączniczką w łańcuchu była Celina Krawczyk (zmarła na tyfus w 1944 r.).

Po oswobodzeniu obozu wraz z transportem Szwedzkiego Czerwonego Krzyża wyjechała do Halmstad w Szwecji. Zeznawała jako świadek w hamburskim procesie przeciwko zbrodniarzom obozowym. W 1953 r. wyjechała do Kanady do brata, b. żołnierza II Korpusu, gdzie od 1958 r. pracowała w Zarządzie Głównym Kongresu Polonii Kanadyjskiej w charakterze sekretarki.

W 1963 r. wróciła do Polski i zamieszkała w Sopocie. Zmarła 9 VII 1988 r.

APAK. T.: Adamska M. (rel. własna), Baranowska M.

Renata Karpiesiuk

"Stomatik biograficzny konspiracji pomorskiej"²¹,
wydawn. FRPAK, t. V, s. 1.

2
Między film

Adamska Maria (1903-1988), samopomocowa działalność obozowa.

Urodziła się 27 sierpnia 1903 r w Kruszwicy w rodzinie Józefa i Apolonii z domu Stankiewicz. Matka była córką powstańca z 1863 r. Po śmierci ojca matka wraz z trójką dzieci wyjechała do Niemiec w poszukiwaniu zarobku i zamieszkała w Bochum w Westfalii. Cała rodzina figurowała na czarnej liście za uczestnictwo dziadka w powstaniu styczniowym. Po odzyskaniu niepodległości, w roku 1919 wrócili do Polski i osiedlili się w Bydgoszczy. Maria Adamska od 1918 r. przebywała w Pelplinie, a od 1919 w Bydgoszczy, gdzie uczęszczała do szkoły handlowej. Po jej ukończeniu w 1921 r. rozpoczęła pracę w Zarządzie Miejskim w Bydgoszczy w Wydziale I jako stenotypistka. Kontynuowała ją także pod administracją niemiecką. Została aresztowana przez Gestapo 15 maja 1941 r. W trakcie przesłuchania pytana o to czy wie co to jest za organizacja S.S.S. - bezskutecznie. Wyrokiem sądu wojennego została skazana na pobyt w obozie koncentracyjnym. 22 czerwca 1941 r. wywieziona transportem do Ravensbruck, gdzie otrzymała nr 6723. Tam wykonywała różne prace: przy wyładunku statków, jako sprzątaczką w barakach, przy spisywaniu kartotek więźniów w biurze politycznym. W latach 1942-1944 była członkinią obozowego ruchu oporu. Był to wywiad prowadzony systemem łańcuchowym. Przekazywała w ten sposób informacje o liczebności transportów, narodowości więźniarek oraz o obsadzie obozu. Kolejną łączniczką w łańcuchu była Celina Krawczyk (zmarła na tyfus w 1944 r). Po oswobodzeniu obozu, w połowie 1945 r. wraz z transportem Szwedzkiego Czerwonego Krzyża wydoszła się do Szwecji. Mieszkała i pracowała w Halmstad. Zeznawała jako świadek w procesie przeciwko zbrodniarzom z obozu w Ravensbruck, który toczył się w Hamburgu. Nawiązała kontakt z bratem Romanem, który brał udział w kampanii II Korpusu i po zakończeniu wojny przeniesiony został do Anglii. Po rozwiązaniu II Korpusu Roman Adamski zamieszkał w Toronto. W 1953 r. Maria Adamska wyjechała do brata do Kanady. Od 1958 r. pracowała w Zarządzie Głównym Kongresu Polonii Kanadyjskiej w charakterze sekretarki do 1963 r., kiedy to wróciła do Polski. Po powrocie do kraju zamieszkała w Sopocie. Zmarła 9 lipca 1988 r.

Biogram opracowano na podstawie:

Arch. Pom. AK Toruń: K-161 rel. własna; K-165 rel. M. Baranowskiej

Breh fot.

Renata Karpiesiuk

Nazwisko i imię: ADAMSKA MARIA

BIOGRAM:

Adamska Maria ur. 27 sierpnia 1903 /?/r. w Kruszwicy pow. Inowrocław. Rodzice: Adamski Józef, mistrz kowalski i Apolonia (z domu Stankiewicz) córka powstańca z 1863 r. Po śmierci ojca matka wraz z trójką dzieci wyjechała do Niemiec w poszukiwaniu zarobku i zamieszkała w Bochum w Westfalii. Cała rodzina figurowała na czarnej liście za uczestnictwo dziadka w powstaniu styczniowym. Po odzyskaniu niepodległości w roku 1919 rodzina wróciła do Polski i osiedliła się w Bydgoszczy. Maria Adamska od 1918 r. przebywała w Pelplinie a następnie od 1919 w Bydgoszczy, gdzie uczęszczała do szkoły handlowej. Po jej ukończeniu w 1921 r. rozpoczęła pracę w Zarządzie Miejskim w Bydgoszczy w Wydziale I jako stenotypistka, gdzie pracowała do wybuchu wojny. Swoją pracę kontynuowała też pod administracją niemiecką. Została aresztowana przez Gestapo 15 maja 1941 r. W czasie przesłuchania pytano czy wie co to jest za organizacja S.S.S. - bezskutecznie. Odbył się sąd wojenny i Maria Adamska została skazana na pobyt w obozie koncentracyjnym. 22 czerwca 1941 r. wywieziona transportem do Ravensbrück, gdzie otrzymała nr 6723. Tam wykonywała różne prace: przy wyładunku statków, jako sprzątaczką w barakach i przy spisywaniu kartotek więźniów w biurze politycznym. W latach 1942 - 1944 była członkinią obozowego ruchu oporu, był to wywiad prowadzony systemem łańcuchowym, przekazywała informacje o ilości i liczebności transportów, narodowości więźniarek oraz o obsadzie obozu. Jej łączniczką była Krawczyk Celina (zmarła na tyfus w 1944 r.) W połowie 1945 r. wraz z transportem Szwedzkiego Czerwonego Krzyża wydoszła się do Szwecji. Mieszkała i pracowała w Halmstad. Zeznawała jako świadek w procesie przeciwko zbrodniarzom z obozu w Ravensbrück, który odbył się w Hamburgu. Następnie zamieszkała w Geteborgu. Nawiązała kontakt z bratem Romanem Adamskim, który brał udział w kampanii II Korpusu i po zakończeniu wojny przeniesiony został do Anglii. Po rozwiązaniu II Korpusu Roman Adamski zamieszkał w Toronto. W 1953 r. Maria Adamska przeniosła się do brata do Kanady. W 1958 r. rozpoczęła pracę w Zarządzie Głównym Kongresu Polonii Kanadyjskiej w charakterze sekretarki, gdzie pracowała do maja 1963 r., czyli do momentu powrotu do Polski. Po powrocie do kraju zamieszkała w Sopocie. Maria Adamska zmarła 9 lipca 1988 r.

T: K-161 / 161 Pom.

Bydgoszcz

Adam ska ^I Maria

✓. Karty informacyjne
k. 8

161

1 Bydgoszcz

Adamske Maria



ARCHIWUM

Elżbiety Zawackiej

POZ 161 / 10m

data wpływu IX-1975

AMW

AK 19225 26 IV 79

net 161

Adamske Maria

2 Bydgoszcz



K 19225
M 4 23042

1.

2. 161 Pam

3

3

SSS #K
Bydgoszcz

4. Adamiska Maria

5 - Adamiska

6.

7 Adamiska

8 Józef A., Apolonia z d. Stanisław
Kiwicz

9 27 VIII ~~1943~~ 1905
Kornowice

10 Sopot

19. 15 maja 1941 w Bydgoszcz
22 VI 41 do Ravensbrück
nr obrot 6723

tel 51-38-11

12. relacja w formie 1 w Baranowski

1940 (?) SSS

1942-44 udział w obozowym ruchu oporu
w Kucharynska II str 41, 111, 115, 169, 469

R 11 19235
014-23042

Arcont. 15. V 41 ~ Bydgoszcz wazem 2 W. Bawarskiej

13. WSK obw. Bydgoszcz

14. 1940, 1941 - 2 lata



1

2 161

3 Bydgoszcz
PK

4. Adamska maria

5

6

8

10



11. Rav. m. ob. 6723

12. Kiedn. Rav. m. 378

Transport Bydgoszcz 2 10. VIII 1941 r.



rel. 161

5

Bydgoszcz
SSS, PK

Adamskie Maria

Sopot, tel. 20
tel. 51-38-11

ur. 27 VIII 1903 r. w Kononowicy,
+ 1913 ojciec Józef Adamski mistrz karcalski, matka Cecylia z

domu Stankiewicz, córka parochian, 1963 r.
matka z trójgim. dzieci w 1913 przenieść się do Bochum
szkoła handlowa w Bydgoszcz 1921 r. Wrocław 1919
miejscowa zar. Między w Bydgoszcz do 1939

Kamie zimy 37/40 propozycja wysłać do r. o - St. Stróżyńskiego
all Stróżyński per kilka dniach awentury

15 V 41 awentura: pytał o SSS

warem awent 30' zrak w tym M. Baranowski
19 skarych de ne s'mwici, w tym do m. Mawrowski
wenta dory otom obóz adw. Rubenau
adw. Maciejowski
Sylwester 1972 roku

32 VI 41 - transport do Ravensbrück
(mężczyzn do Dachau)
na mierni w oborn 10 VII 41; w obor 6723

Melriat w oborowym r. o. - wypr. ad oborn

92. Kiebo. W. o. 378
Zydzisz W. asny

W 1945 r. do Szwecji

nr III 1958

nr V 1963

do Kanady do brata Romane Adamskiego z 1. 26.

z powrotem do Polski, razem z bratem do Sopotu



6

BYDGOSZCZ
SSS

ADAMSKA MARIA

W czasie wojny zatrud. w czołowej
preruchomości, ewakuacja z Wł. Baranekowskim
i bydgoskim „Spół. Stow. Samobrony”

8x144 Jasnowski, Crestapa, s. 82

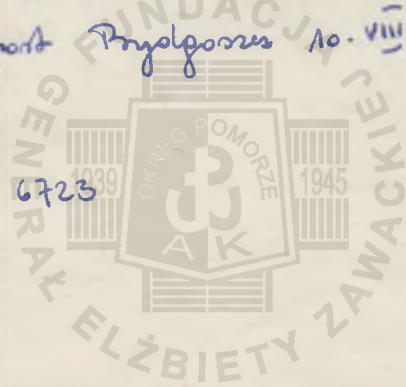
7

AK
Bydgoszcz

Adoniska Maria

+ transport Bydgoszcz 10. VIII. 1941

nr ob 6723



Ravenstein ... n. 378

her

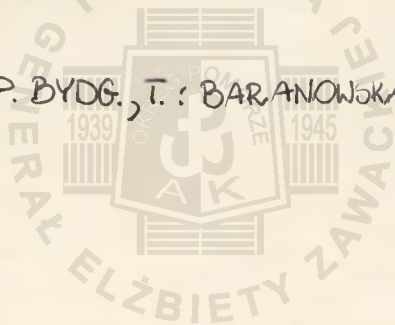
8

BYDGOSKA

SSS ZWZ

ADAMSKA MARIA

Zob. APAK, INSP. BYDG., T.: BARANOWSKA M.,



Adamsko.
Maria,

